

# DZIENNIK WILEŃSKI



**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie,

**PRENUMERATA:** miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.  
**OGŁOSZENIA:** za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 linowe) 85 gr., za tekstem (10 linowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

## Claude Farrère o porozumieniu francusko-niemieckim.

Znany pisarz francuski, popularny i u nas, Claude Farrère zabrał głos w „La Petit Girande” w sprawie porozumienia francusko-niemieckiego. Opinię głównego pisarza streszczamy poniżej. Kwestja zgody francusko-niemieckiej—pisze—jest sprawą tylko pięciu części świata, Anglii, Włoch, Holendrów, Skandynawczy i należąca bez wyjątku do porozumienia, które podnieśli do potęgi pewnika bez zdecydowanego pogodzenia Francji z Niemcami nie może być zapewniony pokój w Europie. St. Zjed. pomimo ich zadziwiającego braku kompetencji w sprawach, które nie dotyczą ich bezpośrednio, również z przesadą należą.

Znam też, pisze Farrère, wielu Francuzów, którzy chętnie wolają o porozumienie francusko-niemieckie, które uważają za konieczne dla Francji, jeżeli ona ma mieć przyszłość mniej więcej zabezpieczoną. Jestem ściśle tegoż zdania i od tego rozpoczynam rozważanie zagadnienia. „Le traktat wersalski jest tworem złe wykonanym—twierdziłem już w 1919 r. Uważam więc za naturalne przyjacielskie uregulowanie pozostałych kwestji między Berlinem a Paryżem. Ale, stawiając sprawy we właściwej płaszczyźnie, pragnę, by przedewszystkiem ściśle oznaczono jakie są te aktualne kwestje i jakie ma być ich rozwiązanie.

Chcę wierzyć, że nikomu nie chodzi o prosty i zwykły powrót do status quo ante z przed roku 1914: Alzacja i Lotaryngja niemieckie, Eupen i Malmeda niemieckie i Polska podzielona pomiędzy Prusy, Austrię i Sowjety, albo przedję między Sowjety i Niemcy, które przejmują dziedzictwo trupa austriackiego, którego likwidację ma zakończyć Anschluss. Takie rozwiązanie problemu byłoby rozwiązaniem Griboville'a.

Wojna 1914 zrodziła się zasadniczo z traktatu frankfurckiego, który zawierał najohydniejszy gwałt, którego prawdopodobnie nigdy jeszcze nie dokonano nad prawami narodów i ludów. I podziały Polski zaszczyliły całą Europę od 1772 r. największego gatunku gończy. Wszystkie wielkie waśnie XX w., waśnie domowe, waśnie narodów zaostrzały się z powodu tej utajonej gorączki, z której jeszcześmy się nie zupełnie wyleczyli. Nie wpadamy więc ponownie w szal i niesprawiedliwość pod pretekstem bardzo wątpliwej poprawy. Nie stawiano zresztą tutaj sprawy tak, jak wielu neutralnych ją postawiło: „czego sobie życzą Niemcy, by się pogodzić z Francją?”

Niemcy w rzeczywistości pragną zawieść. Eupen, Malmeda, Strasburg, Metz, Gdańsk i Poznań, to jeszcze nawet nie połowa ich ambicji. Niemcy żądają w 1931 r. tego, co żądali w 1914 i prawdopodobnie ponadto, bo w 1914 jeszcze nie żądali górnej i dolnej Austrii, o czym mówią już dzisiaj

prawie otwarcie. Mniejsza o to, zresztą. Stawiam tu zupełnie inne pytanie: Czego Niemcom potrzeba, by mogli żyć w Europie bez trudności, jak inne wielkie narody? Briand poczynił Niemcom przesadne ustępstwa, niestety, nie wyłomaczył dyplomatom niemieckim, że się winni raz na zawsze wyrzec rewindykacji ziem wschodnich. To też oni uważają dzisiejszą granicę niemiecko-polską za niemożliwą.

Niestety, są też wśród publicystów francuskich ludzie ożywieni dobrymi chęciami, ale których stopy nigdy nie dotknęły brzegów Wisły, którzy doradzają Polakom, by się wyrzekli tego słynnego korytarza, którego Niemcy znieść nie mogą.

Słyszałem Francuzów, którzy prostodusznie motywowali następującą swe propozycję: „co byśmy powiedzieli, gdyby sąsiedni naród zaanektował Languedoc i Guyenne i nasza Gaskońja była izolowana od reszty Francji obcym korytarzem?” Odpowiedzieliśmy bardzo prosto: „że Guyenne i Languedoc są prowincjami francuskimi, zamieszkałymi przez Francuzów. To też korytarz, któryby tam istniał i któryby oddzielał od Francji prowincję Gaskońja, gwałciłby nie tylko wygodę Francuzów i zdrowy sens, ale również sprawiedliwość i słusność oraz święte prawo narodów stanowiące o sobie. Korytarz polski, który rozdziela Prusy Wschodnie od zachodnich, jest prowincją polską, załudnioną przez Polaków, a nie przez Prusaków. Brutalne wcielenie go do imperjum niemieckiego zapewne zadowoliliby Niemcy, ale zadałoby gwałt słusności i sprawiedliwości, nie mówiąc już o prawie Polaków być sobą, a nie Niemcami. Trzeba, by panowie geografowie parlamentarni zrozumieli, że zagadnienie granic wschodnich niemieckich nie jest łatwe do rozwiązania i, by dojść do celu, trzeba dużo wzajemnej dobrej woli. A nie widzę tego u hitlerowców, którzy dzisiaj stanowią niemal decydującą opinię.

A więc? Więc należy mimo wszystko szukać dróg wyjścia. Wojna musi wybuchnąć, jeżeli inne wyjście nie będzie znalezione i zatwierdzone. Zatwierdzone przez zgodę jednomyślną. Znęcanie się nad Polską jest o wiele niebezpieczniejsze niż szczerze przeciwstawienie się Niemcom. Pamiętajmy, że bolszewizm jest u naszych drzwi. A najlepszym murem, dzielącym Europę od bolszewizmu, jest mur żywy 32 milionów piersi polskich uszerogowanych zdecydowanie przeciwko tej strasznej Azji, córce Atylli, która pragnie raz jeszcze zgrzebać nas w ruinach i zatopić w krwi naszej. Zbytnio się rozrastając, Niemcy nie zaatakują nas nigdy, dopóki Polska będzie na nogach, by ich do tego nie dopuścić.

Aljans francusko-polski został podyktowany Francji bardziej, niż Polsce przez instynkt samozachowawczy.

## Owacje dla pielgrzymki polskiej w Dublinie

DUBLIN, (tel. wł. KAP. 26 VI). Prymas Polski, Ks. Kardynał Hlond przewodniczył posiedzeniu sekcji orientalnej Kongresu.

Pielgrzymka polska, która przybyła na Kongres do Dublin, przyjmowana była wielkimi en-

tuzjastycznymi owacjami. Prezydent de Valera okazał wiele zainteresowania dla naszej pielgrzymki i całej Polski.

Wieczorem w pwnszcechnych modlach w Phoenix Parku wzięło udział ponad 250 tys. osób.

## Hausner o swoim locie transatlantycznym.

PARYŻ (Pat). „Le Journal” ogłasza pierwszy kablogram z Miami od Hausnera tej treści: Ambicją jego życia było dokonanie lotu z Ameryki do Polski. Pracował nad tem od 21 roku. Wreszcie zakład w Wirgth — J. Dash dostarczył mu samolotu typu Bellange Ash model C. H. Jednopłatowiec mógł zabrać 355 galonów benzyny w kadłubie, 84 na skrzydłach.

Od samego Nowego Yorku, t. j. od dnia 3 czerwca godz. 7 czas amerykański aparat działał z nadzwyczajną sprawnością. Lecił na wysokości około 700 m. Lekki wiatr powiewał ze wschodu. Hausner czuł się rześwym. O godz. 13.05 przeleciał nad przylądkiem Sable. O godz. 18.35 znalazł się w zatoce Ermitage. Wysokomierz wskazywał 1700 m. Powoli zapadał zmrok. O godz. 20.20 samolot znajdował się na południe od wybrzeża przylądka Bonavista.

Hausner wzbił się na wysokość 2000 m., unosząc się ponad chmury. Pręciwna szybkość lotu była 176 km. na godzinę. Do godz. 23 samolot przebył 2240 km. od Nowego Yorku.

Około północy Hausner zauważył wydzielający się dym, który narazie nie wydał mu się podejrzany. Niebawem jednak kabina zaczęła się napępcać coraz gęstszy obłokami dymu. Lotnik zaniepokojony zaczął poszukiwać powodu wydzielania się gazów. Stwierdził, że cieknie ekshaustor. Zamknął dostęp do

silnika i puścił w ruch pompę. Z wielkimi przerażeniem zauważył, że główny zbiornik jest zupełnie pusty. Benzyna wyciekła. Ogarnęła go zgroza. Według popieszonych obliczeń doszedł do wniosku, że pozostało mu jednak tyle benzyny, by móc lecieć dalej i w ciągu 12 do 14 godzin dotrzeć do wybrzeży Irlandji. Ani na chwilę nie powstała mu w głowie myśl odwrotu. Znajdował się w srodku oceanu. Miał wiatr przeciwny. Wznosił się na wysokość 3000 m., zaczął pompować benzynę ze zbiornika do rezerwuarów, znajdujących się na skrzydłach. Niestety, stracił ogromną ilość benzyny. Zmniejszył szybkość motoru, rzucił w morze puste bańki. Zauważył, że i w innym miejscu cieknie przewód benzynowy. Obliczając ilość pozostałego paliwa, przyszedł do wniosku, że ostatnie szanse dotarcia do wybrzeży Irlandji rozchwiała się. Szybował na wysokości 3000 m. Pod nim chmury zakrywały ocean, którego nie widział 5 godzin. O godz. 13 wrzucił do morza ostatnie puste bańki. Przez móg przelatywały ponure myśli. Uczucie, jakiego doznawał — opowiada Hausner — musiało być analogiczne do uczucia człowieka, skazanego na śmierć. Od Nowego Yorku dzieliła Hausnera odległość 4000 km. Jedynie cud mógł mu pozwolić wyostać się z tego tragicznego położenia. Tak kończy się pierwsza część opisu wrażeń Hausnera.

## DALSZE ZABURZENIA W NIEMCZECH.

BERLIN, (Pat). W nocy z soboty na niedzielę i w ciągu niedzieli ponowily się zaburzenia w Berlinie, nie przybierając jednak większych rozmiarów. Ranym było kilka osób. Aresztowano 100 osób. Na powincji niepochoje powtórzyły się w zagłębiu Ruhry, gdzie przyszło kilkakrotnie do strzelaniny między hitlerowcami a komunistami. Są liczni

ranni. W Lipsku komuniści usiłowali zbudować barykady. Przeszkodziła temu policja. Postrzelony przed kilku dniami stabilhelmowiec zmarł w szpitalu. BYTOM, (Pat). Grupa hitlerowców napadła na grupę komunistyczną. W czasie walki na noże i pałki trzy osoby zostały ciężko ranne.

## Małe państwa wobec sprawy rozbrojenia.

GENEWA, (Pat). Od kilku dni u delegata hiszpańskiego Madariagi odbywają się rozmowy reprezentantów 8 miu mniejszych państw: Hiszpanji, Szwecji, Danji, Norwegji, Szwajcarii, Holandji, Belgji i Czechosłowacji celem ustalenia wspólnej tezy rozbrojenijowej, a w szczególności poglądu na rozbrojenie jakościowe, na kontrolę i fabrykację broni. Roz-

mowy zakończą się w końcu tygodnia, tak że komisja główna będzie się mogła zebrać około 7 lipca. Przed końcem lipca, według dziennika „Journal de Geneve”, będą mogły być powzięte decyzje, pozwalające odroczyć konferencję do listopada bez narażenia się na zarzuty nie powodzenia.

## Dzień pierwszy obrad Zjazdu Bibliotekarzy Polskich w Wilnie.

Dnia 26 czerwca w Auli Kolumbowej Uniwersytetu Stefana Batorego nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu przez Dyr. Uniw. B. ki Jagiellońskiej Dr. Edwarda Kuntzego. W obecności p. p. wojewody, przedstawicieli duchowieństwa i władz. W imieniu Komitetu Organizacyjnego powitał Zjazd dyr. Łysakowski, poczem nastąpiło ukonstytuowanie Zjazdu przekazującego przewodnictwo dyr. Kuntzemu i sekretarstwo dr. Hleb-Koszańskiej i dr. Burhardtowi. Na przewodniczących sekcji bibliotek naukowych powołano prof. Kolenkowskiego, Bibliotek oświatowych, dyr. Augustyniaka i bibliograficznej kustosa Lisowskiego. Po złożeniu życzeń Zjazdowi przez radcę Gryca w imieniu Ministerstwa W. R. i O. P., Januskiewicza rektora Uniwersytetu, wiceprezydenta miasta Wilna inż. Czyża, wizytatora Rzeszowskiego, przedstawiciela literatury i dziennikarzy Warszawa Jarkowskiego, przedstawiciela Towarzystwa Lekarskiego dr. Swięzińskiego i przedstawiciela związku bibliotekarzy czeskich Dolęńskiego Ranne posiedzenie wypełnił referat dyr. Kuntzego, p. t. „Współdziałanie w międzynarodowych pracach bibliote-

karskich”. W obradach popołudniowych dr. K. Dobrowolski w referacie „Polityka biblioteczna” i dyr. S. Wierczyński „Polityka biblioteczna w zakresie czasopism naukowych” ujęli całokształt zagadnienia pomnażania zasobów naukowych księgozbiorów bibliotecznych. Jako praktyczny postulat w dziedzinie czasopism naukowych wysunęli opracowanie centralnego katalogu czasopism naukowych zagranicznych znajdujących się w polskich bibliotekach naukowych.

P. H. Radlińska w referacie „Badanie czytelnictwa” omówiła rolę bibliotekarza w organizacji czytelnictwa, wypowiadając się za koniecznością badań nad zagadnieniami czytelnictwa i utworzenie w związku bibliotekarzy polskich — Instytutu Badań nad Czytelnictwem poświęconego opracowywaniu metod, skupianiu materjałów i ułatwianiu wydawnictw.

## W największym hotelu świata.

Na dwudziestym piątym piętrze.

Nowy Jork, w czerwcu. Mieszka w „największym hotelu świata”. Hotel liczy 3000 pokoiów i tyleż łazienek, posiada salę balową, w której mieści się swobodnie i tańczy 3000 osób; restauracje i bary hotelowe mogą pomieścić razem też 3000 osób; w moim hotelu mieści się dalej teatr na 1200 osób; w hallu hotelowym leży „największy dywan na świecie”. Przed hotelem rozpościera się wyłożony betonem plac, na którym lądują aeroplany. Kuchnie, sklepy, spiżarnie, lodownie etc. zajmują wielki gmach o 14 piętrach, stojący osobno. W palni hotelowej pierze się codzień 19.750 sztuk białej liny stołowej i pościelowej. Mój „największy hotel na świecie” liczy „tylko” 25 pięter. Piszę „tylko”, gdyż już buduje się nowy „największy” hotel, który będzie liczył o kilkanaście pięter więcej.

Taki już jest los wszystkich rzeczy, obdarzonych superlatywem „naj” w Ameryce iż znajdują one zawsze w czasie i przestrzeni konkurencję czegoś bardziej „naj”, co je prześciga o kilka długości. Gdy budowano gmach Chryslera, mówiło się, że będzie to największy budynek Nowego Jorku i na świecie, a jednak w tym samym czasie wyrósł jeszcze wyższy odeń gmach „Empire State Building”.

W moim „największym” hotelu mam cudowny widok z okien 25-piętra, a na samym dachu — o ile przyjdzie mi ochota — mogę grać w golf; podniebny golf — link posiada aż 18 dołków!

Wszystkie pokoje w hotelu — jak zwykłe w hotelach amerykańskich — są jednakowej wartości i jakości. Demokracja. Ale mają one i swe złe strony. O ile otworzy się okno — wrzawa i hałas okolicznych ogłaszają człowieka, a w nocy nie pozwalają zmużyć oka.

Amerykianie mają widocznie inne nerwy niż Europejczycy.

Amerykianie lubią zresztą hałas. Hotele amerykańskie, dzięki swej budowie bez podwórz, nie tylko wchłaniają hałas ze wszystkich stron, ale i same go produkują. W każdym pokoju znajduje się radio z głośnikiem. 3000 radjogłośników zapewnia pokoje hotelowe Hałas, jaki wytwarzają dwa głośniki w pokojach sąsiedzkich, z prawej i z lewej strony, wystarcza, aby przekląć ten wynalazek; o inne rodzaje hałasów dba i troszczy się nieszczęsna ustawa o prohibicji. Poznałem się z jej skutkami podczas mego pobytu w hotelu.

W restauracji hotelowej i w barach nie wolno, oczywiście, sprzedawać alkoholu. Ale to, co się dzieje w pokojach, nie obchodzi ani zarządu hotelu, ani stróżów prawa. Można więc kosumować u siebie w numerze tyle whisky and soda, ile dusza zapagnie, a żółdek zmiesi. Im więcej lodu w kubelkach noszą kelnerzy do numerów, tem większy dochodzi stamtąd hałas. Nie przypuszczając wcale, że pocziwy lód może wpływać tak podniecająco na ludzi. W Ameryce i tak bywa. Ponieważ sąsiadujący z moim pokojem kosumował dużo „lodu”, stałem się tej nocy gorącym antriprohibicjonistą.

Pozatem w moim „największym” hotelu korzystałem ze wszelkich możliwych wygod i zdobyczy cywilizacji: winda ukryta w ścianie przyczyniła mi ubranie i obuwie wy czyszczone, gazety; radio zawiada miało mnie o kursach giełdowych i najnowszych wydarzeniach na świecie; przez telefon wewnętrzny wydawałem wszystkie możliwe polecenia służbie hotelowej... a wreszcie uregulowałem dość słony rachunek za te wszystkie rozkosze.

## Warszawska żydóweczka i murzyn króla Hedzasa.

Niezwykła ta historia wydarzyła się przed kilkoma dniami.

W Warszawie bawił z wizytą wicekról Hedzasu. Przyjechał z liczną świtą i służbą. Między innymi miał ze sobą lokaja Szirazana Marzuku.

Piękny to był chłopiec! A choć miał nieco ciemną (taki już los, że urodził się murzynek), Warszawianki szalały za egzotyczną postacią.

Przyszedł tylko pomyśleć. Wysoki, jak topola, w pięknym białym burnusie i wspaniałym zawoju na głowie — Szirazan tak przewracał białkami do każdej spokanej Warszawianki, tak błyskawicznie wspaniałemi ostrymi zębami — i jak tu nie szaleć!

Szirazan, jako człowiek Wschodu, Ignął najbardziej do naszego wschodu. I upodobał sobie piękną pannę Różę Szendorowiczowską z Nalewki...

Różia nie miała serca z kamienia i zadzierzgnięta wkrótce nic sympatji zamieniła się w gorący wulkan miłości!

— Nigdy, nigdy nie rozstaniemy się, na wieki jesteśmy związani!

Niestety wszystko ma swój koniec. Musiała się skończyć i sielanka Różyczki z Szirazanem. Wicekról wyjechał. Opuścił Warszawę na zawsze...

Plakala Różia, zwiesił głowę murzyn — Co robić, co robić? — beznadziejnie powtarzał Szirazan.

A Różia, jako, że kobieta zawsze jest sprytna, gdy chodzi o uzyskanie kochanka, odezwał się:

— Nie martw się, kochany Szirazanek! Ja do ciebie przyjadę, do same Moke, czy Mękkę, jak się ona tam nazywa!

Otarł lzy Szirazanek. Z wdzięcznością spojrział na Różyczkę i... poszedł pakować rzeczy króla.

Wicekról wraz z otoczeniem opuścił Warszawę. Wyjechał Szirazanek.

Różia czekała na wiadomość i milcząc przyjmowała umięgi swego narzeczonego... Bo Różia miała narzeczonego, Ryszarda Fryszmana...

Aż wreszcie Różia dostała jakąś tajemniczą depeszę ze Stambułu. I tegoż dnia zniknęła z Warszawy! Zniknęły razem z nią i 4.000 zł. z szafy jej czcigodnego „tatusza”...

W domu Szendorowiczów wybuchła awantura! — Co tam awantura? Gewał! Na całe Nalewki!

I „narzeczonej” się o tem dowiedział... Zrozpaczony żydek chciał popełnić samobójstwo. Otworzył kurek gazowy i położył się na łóżko. Za chwilę wstał i sprawdził, czy okno jest otwarte... Znowu się położył. Gaz nieco taskotal gardło... Wstał więc raz jeszcze, poszedł do niedoszłych teściów, rzucił się tam na fotel i grobowym głosem oznajmił:

— Popeniłem samobójstwo!

— Nie bądź głupi, Ryszardku! — zawołała teściowa. — Lepiej pakuj walizkę i jedziemy do... Hedzasa; szukaj Różel!

I znowu z kasy pana Szendorowicza zniknęło kilka tysięcy; zięć i teściowa popędzili tymczasem do Stambułu...

## Toruń manifestuje przeciwko zachłanności niemieckiej.

TORUŃ (Pat). Żywiolowa manifestacja społeczeństwa polskiego przeciwko wystąpieniu hitlerowców w Gdańsku odbyła się dzś w południe w Toruniu. Uchwalo-

no rezolucję, potępiając samowolę hitlerowców w Gdańsku i występującą przeciw prowokacji niemieckiej.

Tanio! Tanio! Tanio!			
Polski skład konf. galant. i trykot. I. H. W. NOWICKI WILNO 30			
D. bluzeczki jedw. 5,50	D. koszulki opol. 4,90	M. koszule jedw. 11,90	
" spodniczki 9,90	" szalki jedwab. 2,90	" krawaty 0,65	
" kombinacje 4,90	" pończochy jedw. 4,40	" skarpetki żelaz. 0,90	
" rajlużki 1,90	" parasole dam. 4,55	" kołnierzyki sztyw. 0,67	

Reklama jest dźwignią handlu.

Prof. Romana RYBARSKIEGO  
nowa książka p. t.:  
**Przyszłość gospodarcza świata**  
już opuściła prasę drukarską.  
Zawiera następujące rozdziały:  
I. Istotne fakty i zagadnienia. II. Równowaga gospodarstwa światowego przed wojną i skutki wojny. III. Obroty handlowe w powojennem gospodarstwie światowym. IV. Kredyty zagraniczne po wojnie. V. Wędrowki ludności po wojnie. VI. Przyszłość gospodarstwa światowego. VII. Racjonalizacja. VIII. Równowaga przemysłu i rolnictwa. IX. Ciężary publiczne i społeczne; udział państwa w kryzysie. X. Planowa gospodarka i kryzys ustroju gospodarczego. XI. Ruch naturalny ludności a przyszłość gospodarcza. XII. Konsekwencje mniejszego postępu gospodarczego. XIII. Ogólne wnioski i przewidywania.  
Cena 9 zł. 92-2 o  
Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach Tow. „Ruch”



# RUCH MŁODYCH.

Komitet Redakcyjny „Ruchu Młodych” stanowią koledzy: Kazimierz Hałaburda, Bogumił Kuroń i Czesław Ślesicki. — Sekretariat Redakcji urządza we wtorki i piątki w lokalu Młodzieży Wszepolskiej (Orzeszkowej 11) w godzinach od 16 do 18.

## Istota rzeczy.

Na całym froncie rozgorzała walka o zasadniczą treść życia, o istotę rzeczy.

Prawdy wymarzone w mózgach gabinetowych działaczy nie wytrzymują pierwszej próby — zętknięcie z życiem, rozbija je, jak mydlane bańki. Zamiast systemów — złudzenia, tem groźniejsze, że słabi w nie wierzą.

Biada naiwnym i słabym. Konferencje rozbrojenio-we zmieniły się w wielkie misteria wzajemnego mydlenia oczu. Jedni udają, że wierzą w dobrą wolę przeciwnika, a drudzy wiedzą, że tamci udają. Liga Narodów, oparta na powojennych traktatach, które stają się świstkami papieru, jeżeli nie podpięta je las bagnatów, gotuje się we własnym sosie.

Konflikt Chińsko-Japoński wykażal całą jej nicotę. Liga Narodów — parlament świata; obok delegata Imperjum Brytyjskiego, jako równy zasiada delegat Equadoru, niemal że Ipeacuany, ale gdy przemawiają Brytania czy Stany Zjednoczone inni się z tem liczą, gdy przemawia delegat Panamy przyznają mu rację, lecz uchwala ją zgłoda coś odmiennego, co jest może nie zupełnie słuszne, ale zgodne z życzeniami możnych tego świata.

Nad piękną teorią życia przechodzi do porządku dziennego. Paneuropa stała się pośmiewiskiem Europy. To Stany Zjednoczone usiłują pogodzić zwaśnionych, a niewypłacalnych wierzycieli, aby łatwiej wyegzekwować należność.

To Germanja, niedość jeszcze silna, aby narzucić Europie hegemonję hukiem grubych bert i falami imperyju usiłują ją opłatać mackami wyzysku gospodarczego. To międzynarodowi aferzyści, zorganizowani w anonimową spółkę z nieograniczoną bezczelnością, usiłują zatrzymać w swych rękach ster rządów nad światem. Propaganda pacyfistyczna wyzyskuje zmęczenie, tamuje słabe głowy i charaktery hasłami humanitaryzmu.

Zmęczonemu kryzysem podatników podsuwa się przed oczy budżety ministerstw wojny. Polska już raz była grubo nabrana w identyczny sposób. W wieku XVIII również namówiono nas do redukcji armji, a naszą całość zagwarantowali silni sąsiedzi. W nagrodę za dobrą wiarę, gwaranci ci rozebrali nas pomiędzy siebie. I był Polak mądry po szkodziu, ale tym razem i przed szkodą nie będziemy głupi.

Powtarzając sobie aż do ochrypnięcia swoje pacyfyzmy, humanitaryzmy i liberalizmy.

Teraz druga strona medalu. Dzisiejszy ustrój gospodarczy to dziwny amalgamat dzikiego kapitalizmu i socjalistycznych wynalazków, dzungla i labirynt, to źródło kryzysu ekonomicznego.

Tresty i kartele, rządzone przez płatnych funkcjonariuszy, a operujące kapitałem nieznanego i często nabijanego w butelkę akcjonariusza, tak daleko odeszły od swoich pierwotnych, że o inicjatywie prywatnej nie można mówić.

Masy robotnicze, ochraniające szeregami ubezpieczeń społecznych straciły również możność swobodnego porozumienia się i szukania pracy, również straciły inicjatywę. Związki pracownicze to nie instytucje broniące interesu członków, to narzędzia w ręku liderów, którzy bardzo często wygrywiają masy, jako atuty w walce o własną karierę. Masy pracownicze zostały zmieniane w masy bezrobotnych i jak w upadającym Rzymie żądają: — panem et cizcenses, chleba i rozrywki.

Wzajemne przenikanie się klas jest coraz bardziej hamowane, nauka, ten klucz otwierający wstęp do wyższych warstw w społeczeństwie, jest coraz droższą i dostępną tylko dla wybranych według cenzusu majątkowego, a kapitał jest coraz bardziej zamykany i strzeżony, aby nie wpadł w ręce przedsiębiorcy rzutkiego, ale niezamożnego.

A gabinetowi mózgowcy, odcięci od masy narodu, od gleby i podglebia, chińskim murem zmian, budują zamki na lodzie. Zapominają, że nie tylko formy społeczne urabiają jednostkę, ten materiał, z którego buduje się każda zbiorowa organizacja, ale i odwrotnie organizacje są takie, jakie jednostkom — komórkom organizmu społecznego odpowiadają. Zapominają, że każdy naród ma swoje różnice indywidualne i formy życia zbiorowego muszą różnić te uwzględniać, jeżeli nie chcą zostać koncepcją papierową, a przy wprowadzaniu do życia wywołać groźny konflikt.

Łudzą się, że faszyzm dobry dla Italji zbawi wszystkie narody, że liberalizm angielski da te same rezultaty w Albanji czy Iraku. Pa-

## Na temat wystawy Wydziału Sztuk Pięknych.

**OD REDAKCJI:** Artykuł niniejszy zamieszczamy, jako artykuł dyskusyjny, wychodząc z założenia, że artysta tworzy nie dla krytyków zawodowych, lecz dla publiczności, więc publiczność ma też prawo głosu. W danym wypadku autor artykułu jest plastykiem, przeto zabiera głos i jako widz i jako fachowiec. Padeja tu ciężkie zarzuty pod adresem Wydziału Sztuk Pięknych i jeszcze cięższe pod adresem twórców, którzy wystawili swoje dzieła, cięższe, gdyż zarzucając im brak samodzielności i jest to niedokładny zarzut, jaki artysta może zrobić. Powtarzamy artykuł jest dyskusyjny, odpowiedź na postawione zarzuty jaknajchętniej umiścimy w następnym numerze naszego działu.

Wystawa wydziału nastawa dużo myśli. Człowiek nowoczesny skłonny jest do myślenia ścisłego, nie lubi niepotrzebnych słów, zastanawia się nad każdą sprawą rzeczowo, wyrzuca stare wytarte frazesy i dochodzi do nowych twórczych myśli. Nie mam pretensji aż do twórczości, jestem przeciętnym obywatelem Polakiem, którego obchodzi każda dziedzina życia, lubię patrzeć, jak się ziarno zasiewa, ale więcej interesuje mnie, jaki też zbiór będzie. Poziomem wystawy, tym zbiorem jestm przerażony. Rodzi się więc pytanie — poco Wydział Sztuk Pięknych istnieje?

Zadaniem Wydziału podobno jest wychować twórczych artystów i dostarczyć nauczycieli rysunków do szkół średnich. Zastanawiamy się nad tem, jak spełnia on swoje zadanie. Zwiadam już nie pierwszy rok wystawy Wydziału, więc uderza mnie przede wszystkim brak zupełny twórczości i nieudolność techniczna. Inne szkoły artystyczne, jak np. Warszawska, operują świetnie farbami, a tu nawet tego niema. Wszystko dziwnie zmęczone, brudne, nudne. Upozowanie modela, wpakowanie mu dzbanka do ręki, to jeszcze nie jest twórczością. Trzeba mieć coś do powiedzenia, trzeba chcieć coś powiedzieć. Najpierw rodzi się myśl, artysta powinien w swej wyobraźni wywołać obraz już skończony, zrodzony z myśli twórczej, a następnie z materiału, w którym pracuje, powtarza dzieło wyobraźni. Przez twórczość rozumieć myśl (ideję), zamkniętą w plastyczną formę. Forma, ten rezultat myślowy artysty na wydziale, jest martwa, bo wrażenia odbierane wzrokowo, ze świata przechodzą na płótno nie przez mózg lecz przez rękę. Dlatego takie rezultaty, i niema mowy o zmianę na lepsze, do czasu aż się zmieni metodę nauczania, w szkołach sztalugowego malarstwa.

Wydział rok rocznie wypuszczał w świat sporo nauczycieli rysunków. Lecz jest tu sytuacja paradoksalna, produkuje się nowe sily nauczycielskie, a równocześnie znosi się etaty nauczycieli rysunków w szkołach średnich, nowe programy nauczania usuwają rysunki. A czemu likwidują rysunki? Dlatego, że prace nauczycieli rysunków nie dają rezultatów. Dlatego, że materiał nauczycielski jest nieodpowiedni. Szkoła średnia sposobi do życia, takie jest jej przynajmniej zadanie. Co ma wspólnego z życiem malowanie kapusty, lub siedzia położonego na gazecie, mającego może najbardziej „ciekawy kolor”. Tęgo może tylko uczyć nauczyciel wyprodukowany na Wydziale bo o innych rzeczach niema pojęcia, albo bardzo słabe. Nie jestem przeciwnikiem rysunków w gimnazjach, ale niech tu będą powołani wychow-

trząc na Rosję, ugniataną w sztucznych ranach, zapominają, że jest to naród, który zawsze był bierny, ludzą się, że każdy inny naród równie bezkarnie można włączać w sztywne i obce mu formy. Zapominają o życiu i tworzą sztuczne i irracjonalne koncepcje. Syndykalizmy, elityzmy, katolickie komunizmy, etatyzmy... izmy, izmy, izmy, las izmów.

Istotne rzeczy, treść życia została daleko — operuje się papierowym człowiekiem i papierowym społeczeństwem. Tragiczne i zabawne, zabawne dlatego, że przypuszcza się, iż my w to uwierzymy. Nasyla się z zagranicy balast ideowy w nadziei, że młodzież polska to skonsumentuje, posyła się pomiędzy nas bibulę i agitatorów, którzy mają na odnarodować, przerobić na kosmopolitycznych czy międzynarodowych „ludzi”. Tylko oni wydają patent na człowieka, kto nie myśli tak, jak oni, jest „zoologicznym nacjonalistą”. Austrjackie gadanie! Tylko to, co pochodzi z rozumienia polskiej psychiki, może Polsce odpowiadać. Tylko znajomość polskiej historii i polskiej rzeczywistości może wyprowadzić Polskę z chaosu.

Izmy, choć brzmią bardzo naukowo, nam nie imponują, jest to broń dylektantów, którzy chcą imponować pustą a napuszczoną nomenklaturę. **Hałaburda.**

wankowie szkół przemysłu artystycznego. Chociaż Szkoła Przemysłu Artystycznego w Krakowie jest tylko średnia, ale ocale niebo ma wyższy poziom od Akademii Krakowskiej, a tem więcej od Wydziału Sztuk Pięknych w Wilnie. Wychowanek szkoły przemysłowej nauczą sztuki, zastosowanej do życia. Nauczą zaprojektować sobie mieszkanie co jest rzeczą ogromnie ważną, dom bowiem, spełnia w życiu rolę wychowawczą. Rozmijają w księżce, pokażą piękno liter i piękno zewnętrznej szaty książki, a przedewszystkiem nauczą porządku i dokładności, co jest rzeczą najważniejszą w sztukach stożawanych. Przy tego rodzaju siłach nauczycielskich nie będzie myślało się o zniesieniu rysunków, ale oswem będą spełniały one dominującą rolę wychowawczą w szkołach.

Do programu wydziału ostatnio zostały wprowadzone literonictwo i projektowanie, ale jak to jest lekko traktowane na wydziale, mówi fakt, że w recenzji z wystawy, którą pisał p. Wyszomirski, oficjalny recenzent Plastyków, a tem samem Wydziału, wspominał tylko, że takie działy istnieją, a więcej nic.

Dla zadokumentowania tego, co powiedziałem o poziomie Wydziału Sztuk Pięknych, omówię kilka prac dyplomowych, rezultatów długich studjów, prac, które już reprezentują Wydział. Na pierwszy plan wybija się swoja wielkością praca p. Skwarczyńskiej p. t. „Idylla”. Jest to banalne upozowanie doch osób. On trzyma garnek, a Ona figlarnie przecieradło koloru buraczkowego. Na tem polega idylla, bo ani wyrazu, ani żadnej rzeczy, która wskazywałaby na to, że to ma być właśnie idylla. A przytem ta nieznośna forma ślendińskiego, która zaczyna już prześladować jak zmora. Forma ta powtarza się u wszystkich dyplomowanych. Drugą pracą, sądząc według wielkości, to praca p. Pikiel-Samurewiczowej p. t. „Kapiel” — tym razem idylla innego rodzaju: Troskliwa mamusia myje swoją brudną córeczkę. Rzeczywiście temat godny mistrzowskiego pędzla, idea wzniosła, za autorką można zawołać: Polki, myjcie swoje brudne dzieci! Następną pracą (według wielkości) to p. Serafinowiczowej „Rybacy”. Znowu on i ona. Idylla tym razem rybacka. Znowu on trzyma garnek, czy jakiś kubełek, a ona tym razem, nie trzyma już przecieradła, ale sieć rybacką. Czwartą z kolei pracą to p. Achremowicza „Jazon i Medea”, oczywiście, idylla. Tu już fantastyczne potraktowanie tematu; może obraz ma nawet i dobre rzeczy, gdyby to nie był ślendiński i gdyby poza swą dekoracyjnością miał sens. POCO robi się te rzeczy i dla kogo? Nad jednym obrazem przeszedłby człowiek do porządku, ale jeśli się widzi dziesiątki, setki podobnych w temacie i technice, to się ma dość. Trzeba będzie uciekać z Polski, ratując się przed obłąkaniem. Tyle jest czołowych prac każdego z wyżej wymienionych autorów, poza tem są drobniejsze studia, które może mogą coś znaczyć dla malarzy.

Dziwnie odbija się ta część sprawozdawcza od reszty, ale nie można inaczej mówić o ludziach, którzy sztukę pojmują jako pozę, a są porażeni bezwładem wszystkiego, co stanowi twórczość.

**Cz. Kielbiński.**

## Kryzys.

Ukrzyci w załomach murów, zżerają własne serca, uwiazione w szkle szyb. Każda wichura z dachów śle zgrzyt i strachem ich przewierca. Wiec błogostawia krzaly, chroniace ich przed nieznanem, miasta spiętrzone zator i zastrasznięte bramy. Wrośli w zimurszły kamień, Oddychają coraz wolniej i ciszej.

Saczy się wilgoc kroplami — na pleśń przyczajoną w niszach. **Hałaburda.**

## Pod promieniami X.

PIONY CZY PIONKI? (Rzecz o cudownych dzieciakach.)

Bywają reklamy na zamówienie, — takie ot sobie wyrobnicze malowidła, — bywają reklamy konkursowe, obliczone na efekt, za które płaci się grube pieniądze.

Maluje się te zmodernizowane ody do złotego emalja na blachach i wycyzajnym olejem z kredą na szylkach.

Największą wartością z całej tej reklamarskiej konkursologii posiada olej, — którego często niestety brak projektodawcom reklamiarstwa.

Niema jednak tego zlego, coby na dobre nie wyszło...

Przyglądając nazwy stacyj, wszechwładnie rozpanoszone ogłoszenia, że cukier krzepi, dany efekt niebwywały — Kusociński pobit rekord w Amsterdamie.

Ale tym rekordem nie napelni się pustych żołądków bezrobotnych, jak również obiecujące ogłoszenia o podniecającem działaniu egipskich nie zmieni zdania konsumentów P. M. T. o jakości mieszanek egipskiej, która Egipt widziała... na reklamie.

Egipska mieszanka efekt daje taki, że ludzie faktycznie są podnieceni i złośliwie (według dyrektorów monopolu) nazywają ją poprostu trocinami.

Mikutko, redaktor „Smugi” — błękitnych, śmiało rzec można, pióro dobre, zrobił fuszę z intelektualistami? O ile można się było zorjentować, ich kierunek był — zwrot ku wsi. Co on tam robi w tem towarzystwie, fabrykującym namiastkę komuno - faszystowską dla radykalnych lewicowych umysłów, dającym się tak łatwo nabierać na lep takich pięknych historyjek o sanacyjnych kolektywach.

Cudowne chłopaki! Dość błagii!

Nie wmdwicie cierpliwym ludziom, że mewa jest zielona, tak jak nie wytłumaczył, że czarne jest białe; nikt w to nie uwierzy — już skończyliśmy wierzyć w waszą radosną twórczość.

Trzeba mieć najprzód talent, potem kawał, kawał świata obejrzeć...

Trzeba najprzód zobaczyć, jak wygląda mewa, choć w zoologicznym ogrodzie, choć wypchana.

Dość tych faramuszek. Wycinanki żyłetką i fotomontaż z cudzych kawałków czy wcześniej, czy później wyleżą na wierzch, a bezlitosny strychulec czasu i wilgoci zrobi z tych wyci-

## Warszawa.

Tramwaje — jak żuki leniwe przesuwają się wyl i wprzód — jak kwiaty — wyrastają dokoła świetlne reklamy.

Hijowo - szary zmierzch drzewa Łazienek splóli i wpełzł w zaciśnięte bram — z ulic wygnany.

Niebo — w różowej poświacie lun wypraża się sklepieniem wyniosłem i grają dalekie syreny samochodów, jakby milionem różnobarzających strun oplatają radość istnienia.

Miasto pławi się w złotej mgle i wiruje w szybkości zawrotnej. Oparty o balustradę mostu stoi — wpatrzony w ciszę płynącej wody bezrobotny.

**Marja Dawbór.**

## Młodzi.

Wychodzimy na wolne szlaki, oczy wbijamy w horyzont.

W zaułkach wyje głód — nieposkromiony szakal. Cisza zamkniętych wrót struchlałe mozgi wygryza.

Mężczyźni umięją wzorzeczyć, Kobiety — marzyć i płakać.

Z litej skały wydzierać rad! Rudę przekuwać na mieczel

Pijemy rzeźwiący wiatr, wyrwawszy bramy z zawiasów, błogosławimy słońce, rodzące pszenicę i chabry.

— Pozdrowienie rzekom i lasom! — pozdrowienie sylwetkom fabryk!

Upadają — niezdolni do życia, silnych walka rozgrzewa i krzepi. Tetni w pośpieszonym rytmie maszyn: — Mocniej!

— Dokładniej!!!

— Lepiej!!!  
Prawo walki — najwyższa przyczyna, najwyższa radość — war pracy. Dzisiaj na siebie jedynie liczymy: nikt nam z nieba nie strąci gwiazd. Budujemy własne warsztaty, hodujemy dębowy las.

**Hałaburda.**



**HELA, STAŚ I HENIO wciąż dyskutują.**

Podobnie miała się rzecz i z grupą spirytualistycznych ortodoksów (czytaj Zagorowców), którzy zaczęli małować wldy. „Kochane chłopaki” w myśl instrukcyj mistrza Cat'a w iście zawrotnem tempie zaczęli wypisywać religijanką szchizm literacką, przyprowadzając dyrektora tej hodowli doświadczalnej toksynotwórczych krętków — o zdumieniu.

Echo tego przekładu starych doktryn oblaćcało całą Polskę i określono, że coś się w Wilnie dzieje...

W rezultacie tego „robienia”, wykluło się ze zbuków ni to stadko skorków, ni to moli, które zarząły się na co grubsze fołjaly i zabrały się do radosnej twórczości — toczenia.

Obzarły się te intelektualistyczne mole liter, całych zdań, przerabiały to na kleik i — strzykały.

Narobiło się trochę hałasu (oczywiście, jak zwykle, o nic), cny wychowca, miał wyspać po 60 „odlewanych” wierząjącym chłopakom, chciał nietylko słowem dowieść, że w Brześciu nie bito i, że wogóle się nie bije i — poprostu przegonił cudowne dzieciaki.

Cudowne dzieciaki zaszalowały mistrza Cat'a i padły prosto w objęcia twórczo przywidłej już mocno damy X, która okazuje się narazie niezłym pedagogiem.

Wytłumaczyła rozgrymaszonym, wierzącym knotom, że na szachownicy ona jest królowa, że narazie powinni być pionkami, dopiero kiedyś może zostaną... waletami.

Zachęczone świetlaną ideą 20 groszy od wiersza, obgryzające klajster książkowe skorki — wyrabiają się.

O ile żubrowka i tegie starki z obszarniczego słowa przyprawiły cudownych chłopków o delirjum i przyjmowali pozę magnafów i szlachciurów-mopanków na sztuce i pięknie, o tyle funduszowa pejsachówka zrobiła z nich ortodoksów.

Spokojnie już, utemperowani, bez wierzenia, pionierską robotą żydowskich ciułańgroszy — pracują.

Ale to nie pionierzy — to pionki. Dziwi nas tylko, czemu Anatol

nanek — confetti.

Zreszta na wycinanki ma już monopol Makuszyński.

Radzą wam, konstruktywistyczni Romeowie, nie „dopasowywać wyrazów”, nie pisać o stupańcowych żelbetonowych drapaczach, boście ich napewno nie widzieli.

W Wilnie ich niema, a w Mejszagołe tembardziej, no a dźwigi i okrety (zwłaszcza pijane) widzieliście chyba tylko na — obrazkach.

„Patologia” waszych pojęć jest chorobliwa.

Pe-pe-gazujecie za szybko.

Trochę więcej autokrytyki, nie trzeba będzie odwoływać patologicznych o regionalizmie wycopin.

Lepiej byłoby cały ten kramik z kawałkami i majakowemi sennikami zamknąć i wyrzec się niewdzięcznego spirytualizmu, a jeżeli już uparcie chcecie — no to przynajmniej zrobić dłuższą przerwę, poczekać, aż katzenjammer minie, kielkujące umysły nieco zazielenią i z głowy wyparuje pejsachówka.

Najlepiej byłoby założyć potem jakiś własny handelek z sennikami, któryby wychodził w dniu rynekowe.

Megalomanom po tych wczasach dobrze robi, — może przestaną się „mylić” we wstępnych artykułach i nauczą się korekty i lamania numeru.

O los ich twórczości jestem spokojny, dobre to ziarenka, choć trochę spleśniałe i wcale nie sądzę, aby byli przeklętym pokoleniem — znów przesada, nawet w autokrytyce — da bozia, podrosną, wypiszą się...

Grafomanom radzę wogóle spocząć, bo to pospolite ruszenie z parasolami, żołnierze bez karabinów — i zawsze będą beznadziejni, okropnie beznadziejni.

Kto wie jednak — te tutejsze uparte osmańczuki, pewno nie posłuchają mojej rady...

Maśliński riecch się zaopatry w jeszcze jeden kastet, gdy się będzie wybierał na reporterkę.

Putrament niech sobie zapnumeruje na wyczasz wszystkie czerwoniaczki, gwoli szkolenia wyobraźni i wzbogacenia słownictwa na tyłach brukowych romansidel w guście „W kajdanach namiętności”, „Na bezdrożach mi-

## ORGANIZACJE AKADEMICKIE.

### Zarządzenie Kół Naukowych USB.

Zarząd Zrzeszenia Kół Naukowych USB, zawiadamia, iż dn. 27 czerwca 1932 r. o godz. 20-tej w lokalu Kola Prawników (Zamkowa 11) odbędzie się zwyczajne zebranie Rady Z. K. N. z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania Rady Z. K. N.
2. Sprawozdanie ustępującego Zarządu: a) ogólne; b) kasowe; c) administracji R.Z.K.N.
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
4. Dyskusja nad sprawozdaniami i wnioskiem o udzielenie absolutorjum.
5. Wybory nowych władz: a) Zarządu; b) Komisji Rewizyjnej.
6. Wybory Prezydium Rady Z. K. N.
7. Wnioski o dezyderaty ustępującego Zarządu.
8. Wybór miejscowej Redakcji „Ruchu Akademickiego”.
9. Wolne wnioski.

Obecność prezesów i wiceprezesów poszczególnych Kół Naukowych obowiązkowa.

## INFORMACJE

### DLA MATURZYSTÓW.

Związek Kół Matematycznych, Fizycznych i Astronomicznych Polskiej Młodzieży Akademickiej (Warszawa, Oczi 3, III piętro) zawiadamia, że osobom zamierzającym studiować matematykę, fizykę lub astronomię, udziela informacji o warunkach i trybie studjów tych przedmiotów na Uniwersytetach polskich.

Do listów z zapytaniami należy załączyć znaczek pocztowy na odpowiedź.

„Łość”, bo tytuł jego ostatniego artykułu („Pożoga namiętności”) jest jeszcze zamoło czerwonianki. Szrederom, Pacom, czy Pacukom to już mi się poprostu życzyć nie chce...

Temu pasażerowi, co to lazi z kąta w kąta w swoim pokoju jak ból po kościach (nie chce mi się zagłądać do tych gorkich fig twórczości, żeby sprawdzić kto to) i dobiera i wyszukuje terminy, radzę kupić encyklopedję, wyciąć (opatentowaną przez konstruktywistyczne bractwo metoda) żyłetką i wylepić ściany, a ręczę za skutek, — plakaty będą bycze!

Całemu syndykatołowi religian-tów spirytualistycznych, wiaz z embrjonami radziłbym dużo słońca i dużo, dużo świeżego powietrza.

A potem do jakiejś rzetelniejszej pracy!

# S P O R T.

## Jubileusz Harcerstwa Wileńskiego.

Nieśmiertelna idea harcerstwa polskiego przeżyła jeszcze jedną uroczystość.

Harcerstwo Wileńskie obchodziło dwudziestolecie swego istnienia.

W pięknym lesie, nad brzegiem Wilji naprzeciw góry Werbowskiej rozbili swe namioty harcerze, przybyli z województw Wileńskiego i Nowogródzkiego.

W obozie żeńskim zgromadziło się 423 harcerki z 46 ośrodków. W obozie męskim 712 harcerzy z 36 ośrodków.

O godz. 10 ks. Arcybiskup Jąbrzykowski odprawił Mszę św., a następnie wygłosił do zgromadzonych harcerzy podniosłe kazanie. Następnie powitał drużynę harcerską wojewoda wileński p. Beczkowicz.

Komendantka obozu żeńskiego, drużna W. Maliszewska, oprowadziła nas po obozie żeńskim.

Stoi namiot przy namiocie. Jeden jest ładniejszy od drugiego. Widać wszędzie wzorowy porządek i ład.

Po zwiedzeniu obozowiska żeńskiego idziemy do chłopców. Jest tutaj jeszcze więcej namiotów. Zastępy harcerzy, przybyłych z Niemna, z Hut Szklanych. Przywieźli oni z sobą własnoręczne wyrobki, które są podziwiane przez wszystkich. Specjalnych słów parę poświęcić należy najlepszej w Wilnie drużynie Czarnej Trzynastce, która rozsiadła się w 9 ogromnych namiotach, doskonale urządzonych.

Błękitna Jedynka Żeglarska przybyła na zlot z kajakami i również miłe robi wrażenie.

Całość przedstawia się imponująco. Humory są świetne. Komendant Grzesiak Czarny może być dumny z takich zuchów.

Po zwiedzeniu obozów siadamy do stołu i spożywamy przyrządzone przez samych harcerzy obiady. Każda drużyna szykowała inne danie.

W doskonałych humorach opuszczamy miłych harcerzy, ale wybierzemy się do nich jeszcze raz.

Po zmianie stron Godlewski zdobywa dwie bramki, a Kozłowski i Aściak ustalają wynik 4:0 i Ognisko zwyciężając udowodniło, że jest drużyną daleko lepszą, od niepejwnej Laudy.

### Zawody lekkoatletyczne.

Na Pióromoncie odbyły się wczoraj lekkoatletyczne zawody młodzieży litewskiej.

Wyniki techniczne są następujące: 100 mtr. 1) Narkunas 12,7 sek., 2) Morkunas. Kula: 1) Karazieka 10 mtr. 67 cm., 2) Kiniszas. 400 metr.: 1) Narkunas 1 min. 19 sek., 2) Morkunas. Dysk: 1) Kiniszas 27 metr. 54 cm., 2) Norkunas. Skok w dal: 1) Narkunas 5 mtr. 30 cm., 2) Morkunas. Oszczep: 1) Morkunas 36 metr. 56 cm., 2) Slekas. Skok wzwyż: 1) Narkunas 154 cm., 2) Morkunas. Bieg 1500 mtr. wygrał Surynienas 5 min. 56 sek.

### Nowi mistrzowie szosy

Wczoraj na szosie godzinnej odbył się wyścig kolarski o mistrzostwo Województwa Wileńskiego.

Na starcie 100 klm. zgromadziło się 13 zawodników, którzy przy bardzo dobrych warunkach stoczyli ostrą walkę.

Na metę pierwszy wpada młody jeszcze kolarz Jasiński Alojzy, który zdobył mistrzostwo Wilna, ale uzyskanym czasem 3 godz. 17 min. nie zdobył ofiarowanego zegarka przez p. Andrukowicza, gdyż jechał bez zegarka i nie obliczył dobrze swych sił, bo na metę wpadł w b. dobrej formie i mógł te dwie brakujące minuty nadrobić. Jasiński zdobył prócz tytułu ofiarowaną przez p. J. Gurwicza ramę do roweru.

Drugie miejsce zajął Skuratowicz Dominik 3 g. 24 min. 20 sek. Trzecie jest Maciejkiewicz — 3 g. 24 min. 55 sek.

Młodzi ci kolarze pozostawili za sobą i Kalinowskiego i Chochłowicza. Obaj ex-mistrzowie przegrali z kretesem i widać u nich było brak treningu i formy.

### Makabi — Hakoach (0:0) 1:1.

Jubileusz Makabi wypadł dość dobrze. Sprowadziła ona do Wilna piłkarską drużynę z Łotwy, przybycie której dość duże wywołało zainteresowanie.

Na środku boiska ustawiają się obie drużyny: Makabi i Hakoach, a obok graczy półkolem gromadzą się delegaci klubów, Władze piłkarskie wileńskiego i zarząd Makabi. Do zgromadzonych przemawia prezes Globus, a następnie jubilatowi gratuluje pułk. Z. Wenda i major Kurcz.

Po ceremonii oficjalnej rozpoczyna się mecz.

Odrązu już widać, że Hakoach gra słabiej, niż grał z 1 p. p. leg. Niektórzy gracze nawet kuleją. Narzucone tempo opada i gra toczy się bez życia. Makabi gra daleko lepiej i ma wyraźną przewagę, ale strzelić nie może i do przerwy wynik jest bezbramkowy.

Po zmianie stron gra nieco się ożywia. W 15 minucie Kac z Hakoachu ładuje bramkę, a w 25 minucie Jałowcer strzela wyrównującą bramkę i do końca meczu, chociaż kilka razy piłka znajdowała się blisko bramki, żaden decydujący strzał nie padł.

Obie drużyny schodzą niepokonane.

Hakoach, prócz ładnych strojów, nie nam nie pokazał ale mimo to gracze rycy pozostawili dość dobre wrażenie.

Sędziował p. Wohlman. Publiczności 3 tysiące.

## POLACY NA OLIMPJADZIE.

Na słonecznym wybrzeżu Kalifornii powiewać będą olimpijskie flagi. W Los Angeles zgromadzą się najlepsi sportowcy świata.

Zapełni się szalenie ogromna 100 tysięczna trybuna. Rozlegnie się hymn olimpijski. Rozpoczyna się Igrzyska, jakich dotąd jeszcze nie było.

Dziesiąta Olimpijada staje się dzisiaj ogólnym tematem. Za kilka tygodni świat cały przeżywać będzie emocjonujące chwile walki o pierwszeństwo.

Sport stając się czynnikiem koniecznym do życia, stał się zarazem czynnikiem propagandowym i zupełnie śmiało powiedzieć możemy, że poszczególne państwa zrozumiły doskonale istotę i znaczenie sportu. Zwycięstwo na arenie sportowej staje się równoznaczne z sukcesem kulturalnym, gospodarczym, z sukcesem politycznym. Nic też dziwnego, że rządy poszczególnych państw ubiegają się o względy sportowe, przywiązując ogromne znaczenie do wyników igrzysk olimpijskich, które odbywają się perjodycznie co 4 lata.

Olimpijada jest największym świętem sportowców. Wzięcie udziału w igrzyskach jest marzeniem każdego sportowca — zwycięstwo szczęściem.

Polska, jako młode państwo, napotkała cały szereg trudności technicznych do wzięcia udziału w walce o laurów wieniec sławy.

Do roku 1918 Polska nie mogła brać udziału w Igrzyskach Olimpijskich, gdyż Komitet Olimpijski uznaje tylko kraje o własnej państwowości. Wśród uczestników Igrzysk przedwojennych znajdujemy mimo to Polaków, jako przedstawicieli krajów zaborczych, względnie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wyczynów ich nie sposób jednak zapisać na dobro sportu polskiego.

Na stadionie w Antwerpij w roku 1920 Polska nie było, ale zebrany tłumom ogłoszono, że sportowcy polscy walczą u siebie w kraju nad Wisłą i Niemnem o niepodległość.

Po orężnych sukcesach z bolszewikami obudził się duch sportowy. Rozpoczęła się planowa praca, od podstaw. Zaczął formować się sport polski, o którym dotychczas nic nie wiadano.

Przedko nadszedł jednak rok 1924. Na stadionie w Paryżu odbyła się VIII Olimpijada. Polska po raz pierwszy znalazła się wśród uczestniczących państw. Wysłano liczną reprezentację, ale zgóry było pewnym, że żadnych nie dostaniemy sukcesów. Chodziło w danym wypadku o zaakcentowanie swojej obecności i o wykazanie, że u nas też dużo się robi, że jest kwestia czasu, by standard Polski znalazł się na olimpijskim maszcie.

W Paryżu polscy kolarze w biegu drużynowym zajęli drugie miejsce. Królikiewicz był trzecim. Czajk w dziesięcioboju jedynastym. Krzeptowski 21, a Lange w zawodach kolarskich na 50 klm zajął szóstą 5 miejsce. Tyle zachowało się wyników w pamięci każdego polskiego sportowca.

Do Paryża jeździliśmy uczyć się, ale do Amsterdamu w roku 1928 pojedaliśmy już zwyciężać. Nie traktowaliśmy już nas jako quantite négligeable, ale głos Polaków był słuchany wszędzie.

W lekkiej atletyce o męskich rekordach nam się nie śniło. Chłopcy podpadali w przedbiegach: Kostrzewski w półfinale zajął 5 miejsce, a Czajk w dziesięcioboju był jako 18 z sumą punktów 6 tysięcy 454.

Udał się rzut Konopackiej i Polska zdobyła pierwszy rekord światowy i rekord olimpijski.

## LEKKOATLETYKA POLSKA ZWYCIĘŻYŁA.

Polska — Czechosłowacja 63:43. We Lwowie odbył się kobiecy lekkoatletyczny mecz międzynarodowy pomiędzy Polską, a Czechosłowacją.

W szeregu konkurencji uzyskano bardzo dobre wyniki. Punktacją ogólną przyniosła dla Polski wspaniałe zwycięstwo w postaci 20 punktów przewagi nad silnym zespołem Czechosłowacji.

Lepsze wyniki są następujące: 80 metr. z płotkami wygrała Schabińska (Polska) 12,4 sek.

60 metr. wygrała Brejerówna (Polska) 7,8 sek.

100 metr. wygrała Brejerówna (Polska) 12,4 sek. przed Orłowską (Polska).

200 metr. wygrała Weyrykowa (Czechosłowacja) 27,2 sek.

800 metr. wygrała Czeszka Komkowa 2 min. 29 sek.

Kulę wygrała Jasińska (Polska) rzutem ponad 12 metrów, ustanawiając w ten sposób nowy rekord Polski.

W dysku zwyciężyła Wejssówna (Polska) 40 metr. 40 cm.

W oszczepie zwyciężyła Czeszka Piekarowa 34 metr. 50 cm., przed Jasińską.

W skoku wzwyż dwa pierwsze miejsca zajęły Czeszki wynikiem 146 cm.

Sztafety 4x100 metr. wygrała Polska w czasie 51 sek.

Zawody zgromadziły na stadionie Pogoni Lwowskiej tłumy publiczności, które z entuzjazmem przyjęły sukces sportsmenek Polski.

## Drobne wiadomości

### 16 piłek w bramkach ligowych.

Mecz piłkarski o mistrzostwo Polski dały następujące wyniki: Cracovia pokonała Polonię 6:2 (0:1). Cracovia dopiero w drugiej połowie gry zdobyła przewagę, strzelając aż sześć bramek. Legja — Pogon 2:1 (2:0). Warta pokonała Czarnych 1:0 do przerwy (1:0). W Siedlecach 22 pułk zremisował z Warszawianką 2:2 (2:1).

Jack Sharkey mistrzem świata. W Nowym Jorku odbył się wielki mecz bokserki o tytuł mistrza świata we wszystkich wagach. Tytuł bronil Niemiec Schmelling, walcząc z Litwinem amerykańskim Sharkeyem.

Zawodom przegrywał się pół miliona osób. Zainteresowanie meczem było olbrzymie. Walka trwała przez 15 rund. Na punkty wygrał Sharkey, ale publiczność wypowiedziała się za Schmellingiem, który utracił tron bokserki.

Finlandja chce odebrać rekord Polsce. Dzisiaj w Helsingforsie odbędzie się próba pobicia rekordu świata, należącego do Kusocińskiego, na dystansie 4 km.

Finlandja nie może, jak widzimy, przeżyć odebrania jej rekordu przez Polskę i w ten sposób dziś zdecydować się, czy Kusocińskiego rekord będzie dość trwały. Atakują rekord Isochola i Littinen.

Na zawodach pływackich w Budapeszcie Baranyi uzyskał na 200 metr. 2 min. 21,2 sek., a Nagy 100 metrów na wznak przeplynał w 1 min. 15 sek.

Mecz lekkoatletyczny Norwegia — Szwecja zakończył się zwycięstwem Norwegów 90:70. Najlepszy wynik uzyskał Sunde, który rzucił oszczepem 67 metr. 4 cm. Jest to nowy rekord norweski.

W Ameryce trwa gorączkowa praca przed Igrzyskami Olimpijskimi. Lekkoatletci uzyskują fenomenalne wyniki: Sexton cisnął kulą ponad rekord Hirsfelda, mając 16 metr. 86 cm. Dysk wygrał Anderson rzutem 49 metr. 81 cm., a Brown skoczył o tycze 4 metry 21 cm. W biegu przez płotki na 110 metr. Bearts miał 14,4 sek., a na 1500 metr. Bentke ustanowił nowy rekord U. S. A. czasem 3 min. 52,6 sek.

Silniej zabiją nam jeszcze raz serca. Wytyję się słuch. Łapać będziemy każdą wiadomość.

Spokojnie ustawia się zawodnicy. Padnie strzał startera. Kusociński miarowym krokiem przebiegać będzie okrażenie za okrażeniem. — Ktoś przerwie olimpij-

ską taśmę i może porwany entuzjazmem tłum wzniesie okrzyk na cześć... Polski.

Ja. Nie.

## Wyścigi konne.

Trzeci dzień wyścigów konnych na Poświętce wypadł „mokrą”. Na starcie koni b. mało. Publiczność nie przybyła wcale. Totalizator też nie miał więc dużo do roboty.

Wyniki były następujące: Goniwta pierwsza płaska. Nagroda 600 zł. Dystans 2.100 metr. Wygrywa Soubretta, jeździec Koncezal.

Goniwta druga z płotami. Nagroda 800 zł. Dystans 3.000 metr. Wygrywa Hariman, jeździec Wojtkowiak.

Goniwta trzecia z płotami. Nagroda 700 zł. Dystans 2.800 metr. Wygrywa Pirnet, jeździec Chomic.

Goniwta czwarta z przeszkodami. Nagroda 700 zł. Dystans 3.200 metr. Wygrywa „Zygryf” — jeździec Wojtkowiak.

Goniwta piąta płaska. Nagroda 700 zł. Dystans 2.100 metr. Wygrywa Haszryz, jeździec rotm. Pieczyński.

Dzisiaj dalszy ciąg wyścigów.

Niedzielne wyścigi konne na Poświętce cieszyły się już nieco większym powodzeniem, a zapewne następane dni wyścigów ściąg-

gną już pokażniejszą ilość widzów i zawody hippiczne pań cieszyć się będą większym powodzeniem.

W gonitwie pierwszej o 600 zł. nagrody, na dystansie 2.400 metr. zwyciężyła „Giewont” — jeździec Chomicz.

Goniwta druga. Nagroda 700 zł. Dystans 2800 metr. Wygrywa „Cherie” — jeździec Wojtkowiak.

Goniwta trzecia z przeszkodami. Nagroda 800 zł. Dystans 3200 metr. Wygrywa „Zygryf” — jeździec Wojtkowiak.

Goniwta czwarta z przeszkodami. Nagroda 700 zł. Dystans 3200 metr. Zwycięża „Gizella” — jeździec Rozwadowski. W gonitwie tej zdarzył się wypadek, a mianowicie jadący na „Umizgu” inż. Pomarnacki spadł z konia i został przez karetkę pogotowia odwieziony do szpitala.

Goniwta piąta, płaska. Nagroda 700 zł. Dystans 2400 metr. Wygrywa „Gargaron” — jeździec Konceza.

Totalizator w dniu tym wypłacił już nieco większe sumy. Rekordem jest 35 złotych.

Dalszy ciąg wyścigów odbędzie się we wtorek i środę.

### Świetne zwycięstwo 1 p. p. leg. nad drużyną Łotewską. 5:3.

Zdaje się, że piłkarska drużyna na mistrza Wilna przeżyła już okres swej słabej formy i chociaż w dotychczasowych rozgrywkach nie zdobył 1 p. p. leg. zdecydowanej przewagi nad innymi drużynami, to jednak każdy zgodzi się z tem, że wojskowi mają najlepszą linię ataku, że mają obecnie w swym gronie najlepszego w Wilnie bramkarza i pewną obronę i dobrą pomoc.

Przyjazd piłkarskiej drużyny z Rygi Hakoachu obudził dość duże zainteresowanie. Na boisku mimo deszczu zgromadziło się sporo publiczności. Gości na boisku powitał p. major Kurcz, a sędzia Kac rozpoczął mecz.

Mecz był wyjątkowo ciekawy, chociażby z tego względu, że padło aż 8 bramek.

Dobrze zestawiony atak 1 p. p. leg. pracował dość dobrze i potrafił zapewnić całej drużynie wspaniałe zwycięstwo, strzelając 5 bramek.

Hakoach mecz przegrał, ale został po grze miłe wrażenie. Jest to drużyna wybitnie grająca sportowo. Chłopcy są doskonale zbudowani i przypominają zawodowców. Najlepszym jest lewo-skrzydłowy Szwer. Bramkarz zawiódł.

Do przerwy wynik utrzymał się 2:1 dla 1 p. p. leg. Po zmianie stron wojskowi grają lepiej i strzelają jeszcze trzy bramki.

Strzelcami byli: Naczulski, Zbroja 2, Zongin i Chowaniec z karnego. Dla Hakoachu strzelili: Kac, Lewi i Miller.

Wśród graczy wyróżnił się doskonale bramkarz wileński Rogow.

6 p. p. leg. zwycięża Ż.A.K.S. 3:1. Wojskowi pomścili swoją porażkę. Zwyciężyli z łatwością z drużyną, która przed tygodniem pokonała jedyną beniaminka drużyny wileńskich.

Gra przez cały czas meczu była ostra i dość ciekawa. Do przerwy Ż.A.K.S. grał daleko słabiej niż przy końcu.

Po meczu tym sytuacja 6 p. p. leg. nieco się poprawiła.

Najlepszym na boisku był Hajdul. Sędziował p. Kac.

### Ognisko zwycięża Laudę 4:0

Druga tura o mistrzostwo okręgu rozpoczęła się dla Ogniska dość szczęśliwie. Mecz z Laudą, Ognisko wygrało dość łatwo, po ostrej jednak walce w pierwszej połowie gry w czasie której wynik ustalił się 0:0.

## Z powodu ogromnego sukcesu jeszcze tylko Dziś! NIEBYWAŁA Władza Zwirlicza

SENSACJA! NA SCENIE: Występ fenomenalnego jasnowidza-telepaty myśli. D a j e trafne odpowiedzi na pytania. Wyczuwanie faktów życia i śmierci. Odszukiwanie zaginionych etc. NA EKRAŃ! Film, o którym mówi każdy swiatał D-F JERVELL i Mister HAYDE na tie głośn. powieści L. Ste-Fila, przewyższający wszystko dotychczas widziane. Zgłaszac: Tatarska wieka. Realiz R. Mamoullana W rol. główn. genialny mistrz maski FREDERIC MARCH i MIRIAM HOPKINS Szczyt napięcia dramatycznego, emocji i techniki. Ceny miejsc nie podwyższone. Na 1-szy seans ceny niższe. początek seansów o godzinie 4, 6, 8 i 10,15 w dniu świątecznym o g. 2-ej.

## DZIŚ! Jedno z czołowych dzieł czerkiej produkcji filmowej, całkowicie mawłony i splewany po czesku KRÓL WŁOZCZEGÓW.

Dzieje słynnego poety czeskiego Jarostawa Habka autora nieśmiertelnego „Szejka” W roli g. SASZA RASZYŁOW. Nad program Rewelacyjnie dodatki dźwiękowe między innymi zamach na Prezydenta Doumera. Ze względu na wysokiej wartości artystycznej film dla młodzieży dozwolony. — Ceny niższe: Balkon od 25 gr. Parter dz. 60 gr.

## DZIŚ! Wielki dźwiękowo-świetlny dramat serc i zmysłów „AWANTURNIKA”

W rolach głównych: Słynna gwiazda, demoniczna niesamowicie piękna GINA MANES i znakomity aktor b. bohaterskich GABRIEL GABRIO. Rzecz dzieje się współcześnie, na tie najpiękniejszych fragmentach Marsylii. Budzące grozę sceny buntu lwów.—Nad program: Dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4 ej, w dniu świąt o godz. 2-ej. — Nie bacząc na kolosalne koszty filmu Dyrekcja postanowiła ceny nie podwyższać a więc pozostały ceny na wszystkie seanse od 30 gr. Parter 60 gr.

**AKUSZERKI**  
Lekarz: — A nie domyśla się pan, jaki może być powód pańskiej nerwowości?  
Pacjent: — Nie wiem... Nie wiem... Nie wiem... Chyba może uprawianie rybołówstwa...  
Lekarz: — Nleвозмоżwel Rybołówstwo to sport uspokajający nerwy.  
Pacjent: — Ahal Akdu ratniel Lepal pan kiedy ryby w zakazanem miejscu?

**AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA**  
przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. WZP69

**NAUKA**  
ABSOLWENTKA gimn. poszukuje kondycji na lato do dzieci z młodszymi klas gimnazj. Połocka 9, m. 4. 817-4

**Uczennica klasy V e j m. m. Orzeszko** w poszukiwaniu kondycji. Królewska 5, m. 23. —1 o

**Dla spokoju.**  
— Byłiscie karani?  
— Boże uchwali!  
— A przecieżście się dzielił trzy lata w Koronowie.  
— E, tam się im tak dał zamknąć, coby od mojej baby miał spokój!

**Mieszkania i pokoje**  
2 POKOJE (bez mebli) potrzebne są od 1 lipca. Zgłaszać się: Tatarska Nr. 24 m. 3. 9344-1

**Na wyczasach.**  
— Z przeproszeniem, wójl się pyteja, jakiej wy jesteście Państwo religijli?  
— Powiedziecie, co my jesteśmy starożakonni.  
— Tak? A myśma wszyscy byli pewni, co-ta żydy.

**Sprytny malster.**  
— Paniu majrsze, okropnie mnie gnioła nowe buty; za każdym stąpnięciem uczuwać ból.  
— A to naumyślnie zroblam panu takie ciasne buty, żeby pan z każdym stąpnięciem przypomniat sobie, że nie za-placone,

**Dobra służąca.**  
— Ten serwis, Maryslu, znajduje się w posiadaniu naszej rodzinny już prawie dwadzieśc lat. Niech więc Maryslu na miłość Boską...  
— Niech się pani nie boi, ja nikomu nie powiem. A zresztą on wygląda p-aw e jak nowy, że ja się dam przejeź-wkróte będziemy mieli dwa na raty ?!

**Tylko za gotówkę. Dobry kuchrza.**  
Naczelnik więzienia: — Bardzo mi przykro, że pana przejechał. Ote dziesięć zło-charzem, b-żdziecie protesty i proszę o pański wadzic kuchnię Gotujemy adres, abym mógł przy-słać więcej.  
— Wzięcie: Gdy się ro-  
— Co?! To pan myśli, zgłosi że ja tu gotuję że ja się dam przejeź-wkróte będziemy mieli dwa na raty ?!